

Evo Morales po zamachu stanu przybył do Meksyku

13 listopada 2019

Samolot meksykańskich sił powietrznych, na którego pokładzie leciał Evo Morales, wylądował we wtorek w stolicy Meksyku. Na lotnisku Moralesa powitał szef MSZ Meksyku Marcelo Ebrard.



Boliwijski prezydent, który podał się do dymisji, podziękował władzom Meksyku za decyzję o udzieleniu mu azylu politycznego. „Jesteśmy bardzo wdzięczni. Prezydent Meksyku Andrés Manuel López Obrador ocalił mi życie! Dziękuję, Panie Ministrze, dziękuję za ocalone mi życie” – powiedział Morales we wtorek, zwracając się do szefa MSZ Meksyku, który wyszedł mu na powitanie na lotnisku meksykańskiej stolicy.

Wystąpienie boliwijskiego lidera pokazał na swojej antenie kanał „Telesur”. Pojawiła się też informacja, że pracownicy służby bezpieczeństwa Evo Moralesa dostali propozycję łapówki za jego zdradzenie. „9 listopada, w sobotę, przyjechałem do Cochabamby, jeden z pracowników służby bezpieczeństwa sił zbrojnych pokazał mi wiadomości, w których proponowano mu wydanie mojej osoby w zamian za 50 tys. dolarów” – oświadczył Evo Morales.

Wcześniej minister spraw zagranicznych Meksyku Marcelo Ebrard poinformował, że samolot z Evo Moralesem na pokładzie wyleciał z Boliwii. Na potwierdzenie jego słów wiceminister spraw zagranicznych kraju Maximiliano Reyes Zúñiga opublikował na Twitterze zdjęcie, na którym były prezydent Evo Morales idzie w kierunku samolotu na lotnisku Chimore, odprowadzają go wiceprezydent Boliwii Alvaro García Linera i przewodnicząca Senatu Adriana Salvaterra.

Sam Morales poinformował wcześniej, że opuszcza kraj i kieruje

się do Meksyku, który udzielił mu azylu politycznego. Szef MSZ Marcelo Ebrard podkreślił, że zgodnie z obowiązującymi konwencjami międzynarodowymi, Evo Morales znajduje się pod ochroną Meksyku.



Senator opozycji Jeanine Anez oświadczyła, że „tymczasowo przejmuje pełnomocnictwa prezydenta Boliwii po dymisji kierownictwa kraju. „Natychmiast przejmuję obowiązki prezydenta zgodnie z porządkiem konstytucyjnym i obiecuję, że podejmę wszelkie niezbędne środki, aby zaprowadzić pokój w kraju” – powiedziała. Według Anez, biorąc pod uwagę nieobecność deputowanych z prezydenckiego bloku MAS i ich publiczne oświadczenia o odmowie uczestnictwa w nadzwyczajnej sesji parlamentu, decyzja została podjęta na podstawie obecnego składu zgodnie z normami konstytucyjnymi. Po tym, jak opozycyjna senator przejęła uprawnienia prezydenta, powiedziała: „Chcemy przeprowadzić nowe wybory najszybciej jak to możliwe”.

Trybunał Konstytucyjny potwierdził legalność przeniesienia władzy prezydenckiej na Anez. Uzasadnił to faktem, że w tym przypadku przejęcie władzy następuje w wyniku dymisji; w związku z tym nie wymaga to aktu ustawodawczego ani decyzji Kongresu. Wcześniej Izba Deputowanych dwukrotnie otwierała posiedzenie, aby przekazać jej uprawnienia prezydenckie, ale kworum nie zostało zebrane. Spotkanie zostało przełożone na środę.

Władze Brazylii, największego kraju Ameryki łacińskiej, oświadczyły, że uznają Anez za pełniącą obowiązki prezydenta Boliwii. „W naszym rozumieniu wszystkie procedury konstytucyjne były przestrzegane... W związku z tym ona (Jeanine Anez – red.) przejęła (władzę – red.) legalnie” – cytuje gazeta „Globo” słowa ministra spraw zagranicznych Brazylii Ernesto Araujo.



Z kolei były prezydent Boliwii Evo Morales, który przebywa obecnie w Meksyku, potępił przekazanie władzy opozycyjnej senator. „Zadano najbardziej podstępny i śmiertelny cios w historii. Właściwa senator ogłosiła się przewodniczącą Senatu, a następnie tymczasowym prezydentem Boliwii bez niezbędnego kworum, otoczona grupą wspólników i wspierana przez siły zbrojne i policję, które tłumią naród” – napisał Morales na „Twitterze”.

Przypomnijmy, że na wyborach prezydenckich 20 października Evo Morales zwyciężył już w pierwszej turze, jednak jego główny rywal Carlos Mesa nie uznał wyników głosowania. W niedzielę siły zbrojne Boliwii wezwały Moralesa, by ustąpił ze stanowiska, aby zapewnić stabilność w kraju, po czym polityk podał się do dymisji. Całe wyższe kierownictwo Boliwii również zrezygnowało z urzędów, funkcję prezydenta ma przejąć opozycyjna wiceprzewodnicząca Senatu.

W Boliwii trwają zamieszki, podpalenia i ataki na domy urzędników, które dotyczą przede wszystkim największe miasta. Według najnowszych danych zginęło siedem osób. Tak wyglądała sytuacja na ulicach 6 listopada.



Tymczasem, puczyści nie próżnują. Pomimo społecznego oporu starają się ustabilizować sytuację i wszczęli działania także na froncie informacyjnym. Jak się zdaje, działania podjęte dotychczas przez międzynarodowy kartel euroatlantyckiej propagandy entuzjastycznie popierający prawicową ekstremę w Boliwii, to za mało. Opinia publiczna nie dała się przekonać. Rozpoczął się więc tani internetowy trolling.

Zwolennicy puczystów w sieciach społecznościowych kopiują, wklejają i publikują z rozlicznych kont, z których większość jest ewidentnie fałszywa, zakłęcia jakoby przemoc w Boliwii

nie była zamachem stanu, a „obywatelskim protestem”, a nawet „ludowym powstaniem”. Ostrożni obserwatorzy szybko jednak zdemaskowali te działania jako zorganizowaną kampanię dezinformacyjną.

Ollie Vargas, anglojęzyczny dziennikarz, współpracownik wenezuelskiej agencji TeleSUR oraz gazet „Morning Star” i „Couterpunch”, pyta na portalu społecznościowym „Twitter”: „Kto zarządza tymi kontami?” i wskazuje, że Departament Stanu rozdaje granty każdego roku różnym opozycyjnym grupom w Boliwii i wzywa do śledztwa.

Amerykański niezależny portal „Red Fish” opublikował całą prezentację kont i postów tej samej treści oraz zdjęć profilowych, które bez cienia wątpliwości są fałszywe. „Dlaczego te boty próbują przekonywać, że w Boliwii nie doszło do zamachu stanu?”, to retoryczne pytanie zamieszczone jest jako opis postu. „Jeśli wpisać zdanie „Przyjaciele, w Boliwii NIE MA ZAMACHU STANU” w wyszukiwarce ujrzymy setki fałszywych kont, które umieszczają ten sam komunikat w języku angielskim”.

Alan MacLeod, współpracownik dziennika „The Guardian”, amerykańskiego lewicowego portalu „Salon” oraz antyimperialistycznego „Mint Press News” jako nadzwyczaj zastanawiającą okoliczność wskazuje, iż hasztag #BoliviaNoHayGople (hiszp. „nie ma zamachu stanu w Boliwii”) jest przez „Twittera” oznaczony jako bardzo popularny (trending) w amerykańskim stanie Virginia, a nie w Ameryce Południowej.

Wielu internautów zamieszcza zrzuty ekranu tego typu postów i opisuje je ironicznymi komentarzami.

Amerykańska dziennikarka P. E. Moskovitz i autorka książek o ograniczaniu wolności słowa w Stanach Zjednoczonych i gentryfikacji tamtejszych miast komentuje: „Takie tam, normalne, demokratyczne sprawy w Boliwii” i załącza kolaż

trollerskich kont i wpisów.

Autorstwo: Sputnik [SN], Bojan Stanisławski [S]

Źródła: pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [SN], [Strajk.eu](#) [S]

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net